

Anna Szałapak, Przychodz

Czemu dziś mój kochanek
Ze schyłym czołem
Siedzi tak zadumany
Czemu lice twoje
Od bladości tak białe
Jak poszewek płótno
Gdzie tylekroć spały
Głowy nasze spory
Gdzie byliśmy jak
Dwa splecione powoje
Przychodzę cię popieścić
Czemu ci tak smutno
Patrz już księżyc
Wypłynął na niebie sklepienia
Cicha noc, muzyka grać
Już rozpoczyna jakby
Księżyc był harfą
Dźwiękami rozrzutną
A strunami drgające
Srebrzyste promienie
Jest to błogosławiona
Kochankom godzina
Przychodzę cię popieścić
Czemu ci tak smutno
Patrz już cichy mrok
Nocy mgłą owinął drzewa
Ćma skrzydłami o szyby
Okienne trzepoce
Mknienie toteż zajęty
Pogonią okrutną wszystko
Staje się szare usypia
Omdlewa zgaś świece
Gdyśmy razem zbyt
Krótkie są noce
Przychodzę cię popieścić
Czemu ci tak smutno